



W poniedziałek rano – wyruszą
ku świętości w codzienności! (18)

Bóg jako Działający w nas

Kochani,

ostatnio podejmowaliśmy temat przyjaźni:
„Bóg jest naszym Przyjacielem.”

Czyż przeżywany Okres Bożego Narodzenia nie ułatwia nam spontanicznie tej prawdy doświadczyć!? Ileż miłości i ciepła płynie z betlejemskiego żółbka, ale też - z naszych spotkań rodzinnych, które z tajemnicy żółbka – czerpią światło, radość i moc!

Nawiązując do naszego ostatniego impulsu, pragnę zapytać: - Czy udało się wam zatrzymać, głębiej pomyśleć i odpowiedzieć na postawione pytania:

- *Kogo mogę nazwać moim przyjacielem?*

- *Dla kogo ja jestem przyjacielem?*

Musimy przyznać, że są to bardzo kluczowe myśli i nie powinniśmy traktować ich powierzchownie, wymawiając się brakiem czasu! Bo na co chcemy go mieć?

W naszej „podróży” udajemy się dalej: **Bóg jako Działający w nas.**

„Mieszkający w nas [Boski] Przyjaciel nie pozostaje bezczynny, lecz działa w nas jako potężny Działający. Wie, że bez Niego nie możemy pielęgnować w sobie życia nadprzyrodzonego ani urzeczywistniać życia dziecka Bożego, wspomaga zatem naszą niemoc łaską uczynkową. Oświeca nas, byśmy jasno rozeznali nasz właściwy cel, udziela nam również sił, do ukierunkowania życia na ostateczny sens. Kiedy fale grzechu i namiętności miotają łódkę naszego życia, jak gdyby ją w każdej chwili miały zatopić, kiedy zaczyna się w nas chwiać odwaga i zaufanie, wówczas zaczyna działać **Ten, który zapoczątkował w nas dobre dzieło, [i który] dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa** (Flp 1, 6).

Słowem – nigdy nie jesteśmy osamotnieni, łaska Boża zawsze jest z nami, wystarczy **wyciągnąć po nią rękę.**

Na okręcie, który już od dłuższego czasu znajdował się na pełnym morzu, wyczerpał się zapas wody do picia. Wody morskiej nie można było pić, żeby nią nie zwiększać jeszcze pragnienia. Jak okiem sięgnąć nie było widać lądu. Nagle sternik dojrzał nadpływający z przeciwnej strony statek. Natychmiast porozumiano się z załogą obcego okrętu, prosząc, żeby się przybliżyli i użyczyli spragnionym trochę wody. Odpowiedź jednak brzmiała: „Sami sobie zaczerpnijcie!”. Nie pozostało zatem nic innego, jak iść za tą radą. Jakież jednak było zdziwienie marynarzy, kiedy się przekonali, że zaczerpnięta woda jest słodka. Od dawna już bowiem płynęli szerokim ujściem rzeki, sami o tym nie wiedząc.

Niekiedy podobnie bywa w naszym życiu. Otoczeni jesteśmy morzem łask, które ofiarowuje nam działający w nas Bóg, lecz nieraz niemal konamy z pragnienia, ponieważ z niego nie czerpiemy. A przecież: **Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia** (Flp 4, 13).

Święty w życiu codziennym wie doskonale, że **Bóg jest Głównym Działającym, spełnia właściwie główne zadanie, on sam natomiast jest jedynie słabym narzędziem**. Boski Mistrz posługuje się tym narzędziem, żeby doprowadzić do końca dzieło, które rozpoczął. „*Pater habebit curam!* – Ojciec mieć będzie staranie!”. Święty w życiu codziennym jest **pokorny i wdzięczny, a przy tym zawsze uległy i spokojny**, ponieważ wie, że, patrząc obiektywnie, Bóg w nim działający wykonuje najważniejszą pracę. Pokora jest uznaniem własnej nędzy i niemocy, równocześnie jednak daje nam ona udział w mocy Bożej.

- Czy nie byłoby niedorzecznością, **gdyby pędzel, którym artysta malował obraz, po zakończeniu tej pracy pysznił się, że namalował piękny obraz?** A jednak jak często my, ludzie, podobni jesteśmy do takich zarozumiałych pędzli!”

(Por. Św. ż. c. str. 54 i dalsze)

Zastanowię się przy codziennej modlitwie: - Czy dostrzegam i jestem wdzięczny/a za działanie Pana Boga, Bożej łaski we mnie, w moim życiu?

- **Czy nie jestem czasami podobny do „pędzla” z przytoczonego wyżej przykładu, i zamiast dziękować Panu Bogu za siły i zdolności, zasługi przypisuję wyłącznie sobie, wynosząc się ponad „siebie” i innych 😊?...**



Szensztat, 28.12.2020.

Zdjęcia: Małgorzata Eggeling 15.12.2020.,
Archiwum Apostolatu.